Zamawiać można u listowych, w agencjach i urzędach poczt.
Nr 16 Opłata pocztowa uiszczona gotówką Cena 20 gr za egzempl. Rok III



# POWSTANIEC WIELKOPOLSKI

Dwutygodnik najstarszych towarzystw uczestników powstania wielkopolskiego, Legii Kobiet, powstańców i wojaków, hallerczyków, dowborczyków oraz podoficerów rezerwy Ziem Zach. R. P.

Poznań, dnia 15 sierpnia 1938

# Na święto Armii i jedności narodowej

W dniu Wniebowzięcia Królowej Korony Polskiej święcimy wielkopomną rocznicę „Cudu nad Wisłą", wspomnienie zwycięstwa oręża polskiego, broniącego nie tylko Warszawy, lecz chrześcijańskiej Europy, przed zalewem czerwonego barbarzyństwa ze wschodu.

Dzień 15 sierpnia czcimy obecnie jako dzień poświęcony Armii, zbrojnemu ramieniu Narodu, sile najbardziej potrzebnej, cenionej i umiłowanej głęboko przez wszystkich Polaków, bez względu na przekonania polityczne. W dniu tym nie po raz pierwszy okażemy żołnierzowi polskiemu nasze bratnie serca i zamanifestujemy powszechną łączność z Armią oraz gotowość stanięcia ramię przy ramieniu z Armią, gdyby zaszła tego potrzeba. My powstańcy i uczestnicy walk i niepodległość oraz armia rezerwowa nie potrzebujemy nikogo o szczerości naszych słów przekonywać. Dawaliśmy i w potrzebie damy nowe dowody szczerości naszych słów.

Dzień 15 sierpnia przypomina nam również, że obok silnej i złączonej nierozerwalnymi węzłami z Narodem Armii, bardzo potrzeba nam jedności narodowej, jako czynnika twórczej pracy nad dźwiganiem Polski do godnego Jej poziomu życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Brak jedności narodowej czerwoną nicią znaczy karty dziejów naszych. Swary szlachty i warcholstwo w Polsce Przedrozbiorowej, walki polityczne i kłótnie na Emigracji, brak zgody w powstaniach narodowych, podział na dwie orientacje polityczne w okresie wielkiej wojny i dzisiejsze stosunki w Polsce, — dobitnie świadczą o tej smutnej i szkodliwej właściwości zbiorowego charakteru polskiego.

„Cud nad Wisłą" to nie tylko wspaniały i cudowny wzrost męstwa i potęgi duchowej w szeregach Armii Polskiej, lecz również cudowne dni jedności narodowej w trosce o byt Ojczyzny. Znikły swary, partie, orientacje i poglądy, a na miejsce ich przyszła silna i jednolita wola służenia krajowi wszystkimi siłami, aż do ostatniej kropli krwi. Nie umiano jednak jedności narodowej utrzymać. Zapomniano o wielkich Polakach z dni sierpniowych 1920 r. Jednych powołał Bóg do siebie, inni tułają się na obczyźnie, inni wreszcie dobiegają kresu swych dni w cieniu zapomnienia. W niewiele dni po „Cudzie nad Wisłą" na nowo rozbrzmiewać począł na ziemi polskiej wstrętny jazgot potępieńczych swarów.

Nie pora dziś i miejsce po temu, by oskarżać i nowe rozpętywać kłótnie i spory. Przypominamy jedynie, że w 18-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą" godzi się szczerze i głęboko się zastanowić nad przywróceniem Narodowi naszemu zgody i jedności, oraz prosić o nią Boga i Królowę Korony Polskiej w świątyniach. Pora ku temu, by tępiąc i ujawniając wszelkie nikczemności życia naszego, skupiać się pod wypróbowanymi we walce i trudzie sztandarami — prawdziwie narodowych organizacyj. Pora ku temu, by zrozumieć, że nie może być jedności między krzywdzącymi a krzywdzonymi, fałszerzami i oszustami a ludźmi uczciwymi, goniącymi za zyskiem i medalami a bezinteresownymi i ofiarnymi synami Polski. Jedność narodowa to zespolenie uczciwych, prawych i bezinteresownych Polaków, którzy zawsze przy dobrej woli znajdą drogi porozumienia i współpracy. Droga do jedności narodowej jest trudna i mozolna, gdyż wymaga wycinania radykalnego wrzodów siejących gangrenę niezgody w Narodzie. Po tej drodze idziemy i iść będziemy, gdyż służbę Bogu i Ojczyźnie za pierwszy swój uważamy obowiązek.

Chyląc głowy przed poległymi bohaterami z roku 1920 — nie ustajmy w trudzie, by z krwi Ich wstała Polska w jedności narodowej Wielka i Potężna.

# O sprawiedliwe załatwienie odznaczeń
## dla Wielkopolan

Stanowisko nasze w sprawie odznaczeń jest czytelnikom „Powstańca Wielkopolskiego" dobrze znane. Poprostu nie przywiązujemy do odznaczeń zbyt wielkiej wagi. Nie sądzimy, by natarczywe zabiegi o odznaczenia były rzeczą właściwą. A już jak najmniej jesteśmy zbudowani stosunkami, jakie się na tym tle wytworzyły wśród powstańców wielkopolskich. Charakteryzuje je bowiem fakt, że o odznaczenia ubiegają się i — co gorsze — bardzo często dostają je — ludzie, których zasługi znajdują się mocno pod znakiem zapytania. To oczywiście pomniejsza wartość moralną odznaczeń.

Ale pomniejsza ją także co innego, a mianowicie masowość wniosków o krzyże i medale niepodległości. Jeżeli wiemy, że jest ich ponad siedemdziesiąt tysięcy — to budzi się odrazu podejrzenie, że jest tu coś w nieporządku. Czyżby aż tylu było zasłużonych niepodległościowców?! Więc rzecz jasna, że zabiegi o odznaczenia w znacznej części nie są tutaj objawem zdrowej ambicji ludzi prawdziwie zasłużonych, lecz wynikiem motywów ubocznych. A należą do nich czasem małostkowe ambicyjki, częściej interes materialny, nadzieja, że odznaczenie będzie legitymacją do uzyskania dobrej posady, jakiejś renty, czy innych jakich korzyści...

Dodać jeszcze warto, że na uzyskanie odznaczenia mają często wpływ również względy uboczne, protekcyjne, polityczne i inne, a nie istotna zasługa. Stąd odznaczeń nie mają ludzie, którzy w całej pełni na to zasługują — a mają je różni inni! Dlatego też odznaczenia powstańcze w Wielkopolsce nie cieszą się dobrą opinią. Dla nas zaś najważniejsze bodaj znaczenie posiada jeszcze ten szczegół, że pogoń za odznaczeniami zaciera właściwy ideowy cel istnienia organizacyj powstańczych jako rezerwowego pogotowia do obrony państwa, zmniejsza ich powagę w oczach społeczeństwa i demoralizuje poszczególnych członków. Dlatego do zabiegów o odznaczenia na tle obecnych stosunków odnosimy się sceptycznie.

Jednakże wartości odznaczeń i ich dużego moralnego znaczenia nie negujemy. Chcielibyśmy tylko, aby ta sprawa znalazła się wreszcie na drogach normalnych i właściwych. Zbliża się wszakże dwudziesta rocznica powstania wielkopolskiego, więc tym bardziej rzecz ta powinna być uporządkowana, by w czasie tej wielkiej uroczystości, jaka nas czeka za parę miesięcy, uniknąć niepotrzebnych zgrzytów i fermentów.

Zanim powiemy, jak sobie wyobrażamy przyspieszenie i uregulowanie tej sprawy — spróbujmy scharakteryzować jej dotychczasowy przebieg i stan obecny. Jak wiadomo, w roku 1933 powołano do życia kapitułę krzyża i medalu niepodległości. Powołano do niej dowódców frontów mniej ważnych i więcej ważnych, natomiast pominięto głównych działaczy niepodległościowych w Poznaniu, pominięto reprezentantów Sokolstwa, pominięto również duchowieństwo, które w osobach kapelanów odgrywało w powstaniu poważną rolę. To był duży błąd. A drugi błąd polegał na tym, że dawano odznaczenia kontyngentowo. Dano pewien kontyngent odznaczeń dwukrotnie i kapitułę zamknięto. Tedy, jak było do przewidzenia, odznaczeniami podzielili się przede wszystkim „swoi" — rozdzielono je głównie między dobrych znajomych i przyjaciół... Nic tedy dziwnego, że znalazło się bardzo wielu rzeczywiście pokrzywdzonych, ale ci, jak zwykle pokrzywdzeni, siedzą przeważnie cicho — natomiast wielki krzyk i hałas podnieśli nie tyle zasłużeni, ile zawiedzieni w swoich pretensjach i nadziejach...

W rezultacie na mocy dekretu Prezydenta Rplitej otwarto kapitułę ponownie w roku 1936. Wtedy wpłynęło owych 70 tysięcy wniosków o odznaczenia. Policzcie, jakie to koszta za sobą pociągnęło! Ile kosztować musiały portoria, zaświadczenia notarialne, stemple, ponad to podróże osobiste petentów, podróże delegacyj?... A ileż przy tym pieniędzy utonęło w kieszeniach spryciarzy, którzy umieli nabrać naiwnych na nierealne obiecanki odznaczeniowe! Co prawda i kapitule niema czego zazdrościć! Siedemdziesiąt tysięcy wniosków! To przecież cała wieża Babel!

Na 70 tysięcy wspomnianych wniosków kapituła załatwiła dotychczas 17 tysięcy. Jak je załatwia, to widać na uroczystościach narodowych: oto ludzie zdrowi i tędzy, których ani kula nie musnęła, ani bagnet nie drasnął są sowicie udekorowani, natomiast ludzie, których wojna dobrze nadszarpnęła oraz główni działacze niepodległościowi — ci są bez zasłużonej dekoracji! Warto przy tej sposobności przytoczyć, co mówią w Warszawie o odznaczeniach dla Wielkopolan. Sprzeciwiają się im najczęściej właśnie — Wielkopolanie, swoi, najbliżsi rodacy, którzy zasiadają w komisji wielkopolskiej... Nie jest to pozbawione pewnego pieprzyku — rzecz oczywista!

Dlatego nie będzie z pewnością nie na miejscu, jeśli mając we Warszawie przedstawiciela Wielkopolski w osobie p. Glabisza, do niego skierujmy zapytanie o powody, dla których nie zostali dotychczas odznaczeni liczni naprawdę zasłużeni Wielkopolanie i czemu w ogóle dzieje się w tym zakresie tyle rzeczy niewłaściwych?... Czyżby p. płk. dypl. Glabisz nie miał we Warszawie odpowiedniego wpływu? Nie wierzymy w to! Tedy ufamy, że zajmie się gorliwiej tą sprawą i o to na tym miejscu do niego apelujemy. Apelujemy przede wszystkim o to, by sprawiedliwości stało się wreszcie zadość i by każdy dostał w tym zakresie to, na co zasłużył i co mu się należy!

Ponad to należy sprawę przyspieszyć, by do wspomnianej rocznicy rzecz była załatwiona. W jaki sposób można to uskutecznić? Zdaniem naszym trzeba wnioski oddać do załatwienia D.O.K., P.K.U. i Referatowi Historycznemu. Nie załatwiać ich kontyngentami, lecz personalnie. Wreszcie należy skrócić i uprościć biurokratyzm w tych rzeczach.

Ufamy, że nasz apel nie przeminie bez echa, że istotnie zapanuje pożądana sprawiedliwość w tej dziedzinie i że ostateczne załatwienie sprawy będzie przyspieszone! Z tą ufnością pisaliśmy powyższe słowa.

# Dlaczego nie możemy zasiąść przy wspólnym stole?

Nasze stare i wypróbowane w pracy dla narodu i państwa organizacje obóz przeciwny pomawia nieraz o separatyzm, który ma być jakoby główną przyczyną, że konsolidacja rzesz powstańczych nie może przyjść do skutku. Jest to oczywiście tak częste u nas, niestety, wprowadzanie opinii publicznej w błąd, oraz celowe tworzenie zamętu pojęć dla połowu tłustych rybek w nieprzejrzystej wodzie. Jednakże bezstronni obserwatorzy i znawcy stosunków, ludzie zacni i uczciwi, poznają się łatwo na farbowanych lisach i wiedzą, że tu nie o jakiś separatyzm chodzi, ani o rzekome warcholstwo, które dla braku zdyscyplinowania rozbija spoistość społeczną na tym odcinku. Chodzi natomiast o coś zgoła innego! O nieustępliwość wobec wszystkiego, co w pogoni za prywatą bezceremonialnie depce prawdę i uczciwość, co nadużywa szczytnych i świętych haseł dla osobistych korzyści, co nie służbę ojczyźnie ma na celu, lecz korzystanie z chwilowej koniunktury politycznej dla postronnych pożytków! Jest że to separatyzm i warcholstwo — czy raczej męska postawa wobec postulatów uczciwego, kulturalnego życia, wobec wymogów, jakie stawia zaprzysiężona służba ojczyźnie w obliczu świętych dla prawego powstańca sztandarów! Kto jest przyjacielem prawdy, bardzo łatwo znajdzie na to pytanie odpowiedź. A na opinii innych nic nam nie zależy.

Ale przejdźmy do szczegółów, by nie wyglądało, że jesteśmy gołosłowni, że operujemy tylko czczym frazesem, poza którym nie ma faktów. Zwrócimy tedy najpierw uwagę na demoralizację społeczną, jaka ogarnęła niewątpliwie znaczne odłamy członków przeciwnego obozu. Spowodowało ją najpierw to ciągłe przechodzenie od organizacji do organizacji, te ciągłe zmiany szyldów i sztandarów, czapek, emblematów i odznak. Gdzie wszystko jest wciąż płynne, tam oczywiście cenne cnoty powstańca — jak wierność sztandarom i ideom, jak zdolność przyświadczania własnym przekonaniom, jak miłość prawdy i bezinteresowność w pracy społecznej — tam cnoty te, ani powstać, ani rozwinąć się, ani ustalić nie mogą. To rzecz jasna chyba bez żadnej dyskusji.

Ale nie sam tylko ów spacer od organizacji do organizacji wywołał omawianą demoralizację. Tu działał potężniejszy jeszcze czynnik — działał mianowicie z ł y p r z y k ł a d z góry. Zazębiają się tu rzeczy bardzo fatalnie. T. zw. doły każdej społeczności są zazwyczaj i muszą być takie, jak góra i odwrotnie. Trudno więc chcieć, by szary powstaniec był inny, niż jego przywódcy. Od głowy ryba c u c h n i e — że użyjemy trywialnego, nie mniej jednak trafnego powiedzenia. Cóż dziwnego, że ów szary powstaniec bardzo często uchyla się od żmudnej pracy i nie ma ducha przedsiębiorczości, natomiast żywi w sobie różne wygórowane i nie uzasadnione pretensje i różne złudne nadzieje na zrywki, na renty, na pieczone gołąbki, na kolacze bez pracy, na lukratywne posadki i synekurki — skoro jego przywódcy są w znacznej części ludźmi, którzy zarabiają na pracy społecznej, którzy mają dobrze płatne posady, choćby tylko w łonie samych organizacji! A tym bardziej zły i zaraźliwy jest ten przykład z góry, że wspomniani pieczeniarze organizacyjni są często ludźmi, k t ó r z y w p o w s t a n i u w o g ó l e u d z i a ł u n i e b r a l i, swoją zaś pozycję powstańczą zawdzięczają fałszywym weryfikacjom i dyplomom... Oto jest prawdziwa sztuka życia! Ale my właśnie od takiej sztuki życia się odżegnujemy i dlatego jesteśmy pomawiani o separatyzm. Przyjmujemy ten zarzut, bo jest on, rozumie się, chlubą — nie ujmą!

Ale to jeszcze nie wszystko. Jakie bagienko panuje tam u góry świadczą procesy, jakie owi przywódcy mają za sobą lub przed sobą. Przytoczymy parę przykładów. Oto:

1. Wiceprezes Związku Powstańców podplk. rez. p. S. został skazany za oszczerstwo, rzucone na prezesa Tow. Ucz. Powst. Wlkp. im. I. Paderewskiego p. Jana Kocha, na 10 dni aresztu i 100 zł grzywny.
2. Instalator p. K., który udawał w czasie powstania — postrzelonego w rękę, a o czym jednak nawet jego własna żona nie wiedziała — został skazany za oszczercze pomawianie prezesa Jana Kocha o nie udzielenie pomocy sanitarnej w dniu 27 grudnia 1918 r., na 2 miesiące aresztu i grzywnę.
3. Pewien agent werbunkowy skazany został na miesiąc aresztu za obelgi wypowidziane na cmentarzu podczas pogrzebu ś. p. Miriusa Rybki.
4. P. K., zmieniający kilkakrotnie czapki powstańcze, wykluczony członek Federacji, należący do Związku na Wildzie przy konsolidacji nie umiał się wyliczyć z kasy i ma o to proces.

No i tak dalej...

Ale i to jeszcze nie wszystko. Są jeszcze bardzo brzydkie sprawy finansowe. Pytamy najpierw, dlaczego dotychczas nie przedstawiono i nie podano do publicznej wiadomości sprawozdań kasowych z Tow. Uczestników Powstań Narodowych i Związku Weteranów? Byłoby rzeczą ciekawą wiedzieć, *na co poszły pieniądze członkowskie, a przede wszystkim pieniądze publiczne, które Związki te otrzymywały w postaci różnych subwencji i subsydiów?!* Wobec tego rewizja ksiąg Związku, który objął dziedzictwo po nich, *jest pilnym postulatem opinii społecznej.*

Bo i jakże można mieć zaufanie do gospodarki finansowej tych panów, skoro zdarzały się tam różne niezwykle wypadki. Gdy np. odbyła się wycieczka parowcem Pozn. Okręgu Związku — sprzedano 2600 biletów — a po imprezie znalazło się w kasie komitetu netto 2,65 zł, przy czym wśród „wydatków" figurowały takie pozycje, jak 15.— zł za oczyszczenie lasu! Proces w tej sprawie przeciwko Komitetowi trwa i przyniesie wynik niewątpliwie bardzo ciekawy.

Albo inny przykład: Pamiętamy głodówkę członków Związku nad ówczesną Esplanadą. Zażegnało ją Województwo przysyłając kilkaset zł. A dla czegoż to — godzi się zapytać — organizacja, która ma rzekomo tysiące członków, z własnych funduszów nie mogła tego załatwić? A prze-

cież ma pieniądze na rozrzutną gospodarkę — jak opłacanie luksusowego lokalu, płatnych stanowisk i trzykrotne zmiany mundurów, które nie zakryją nędzy i bezrobocia.

Nie trzeba się więc zdumiewać, że wobec takich wypadków rzedną szeregi związkowców, że ludzie uczciwi usuwają się nie tylko z szarej masy powstańczej — lecz nawet z pośród przywódców. Ustąpił zgoła sam wiceprezes Zw. Powstańców Wlkp. i b. prezes Związku Uczestników Powstań Narodowych i Weteranów.

W tym wszystkim, co wyżej powiedzieliśmy, znajdzie czytelnik wystarczającą chyba odpowiedź, dlaczego z tymi panami przy wspólnym stole koleżeńskich narad zasiąść nie możemy i nie chcemy.

Nie umywamy jednak rąk, nie dajemy za wygraną. Będziemy i nadal walczyli o uzdrowienie stosunków wśród organizacji powstańczych, jak to czyniliśmy dotychczas — aż do skutku, aż do chwili gdy będziemy mogli stworzyć jeden wielki ideowy, obóz powstańczy.

# Demaskujemy

Zgodnie z naszym najgłębszym przekonaniem, że należy tępić wszelkie nadużycia, niedokładności i próby fałszowania dokumentów historycznych, demaskujemy dzisiaj publicznie jeden ze sposobów „weryfikowania" powstańców.

Poznań dnia 27.grudnia 1934 r.

B/ Dowództwo ... Zamek

Wiktor Kociałkowski - por. rez. b/ d - ca dz. III. Zamek - ul. ...kowska nr. 11/12.

...mierz Dolata - por. rez. oficer inspekc.dz.III.Zamek ...leje Marcinkowskiego nr.16m.14.

Przy pomocy pieczątki, która jeśli jest prawdziwą, winna znajdować się w Muzeum a nie w rękach prywatnych, wystawiano zaświadczenia, za które płacono. Ile takich zaświadczeń wydano? Co to za funkcja „oficer inspekcyjny"? W jakim to powstaniu dowódcami Zamku III byli panowie, których podpisy widnieją na fotografii? Jakie znaczenie posiada „weryfikacja" oparta na zaświadczeniu z fałszywą pieczęcią i podpisami dwu fenomenów pamięciowych, którzy w knajpce zaraz przypominają sobie nazwiska wszystkich, pragnących uzyskać zaświadczenie? W imię sprawiedliwości i prawdy domagamy się zbadania ponownego przez powołane do tego władze, podstaw „weryfikacyj". Domagamy się usunięcia z szeregów organizacyj powstańczych, tych, którzy przynależność swą uzasadniają „zaświadczeniami" p. p. Dolaty, doradcy prawa ekonomii (!!!), i p. Kociałkowskiego a jest ich kilka tysięcy. Skończyć z „weryfikacjami", opartymi na wielce wątpliwych i fałszywych zaświadczeniach! Sprawą tą winna zająć się również z urzędu Prokuratura Sądu Okręgowego w Poznaniu.

Jak fabrykuje się „powstańców" na prowincji, gdzie nie udało się rozbić organizacji starej, świadczy urywek listu pisanego w dniu 10 czerwca 1936 r. do por. Tomczaka.

Oto on: „Kochany Władku! Mam ci tutaj jednego, który nie mógł być Weteranem, ale wiesz, to jeden z naszych. Resztę załatwimy, jak będę w Poznaniu".

Reszta ciekawi nas, jak również ilu weteranów tak się „ narodziło".

# Praca oświatowa — fundamentem pod Legion Z. Z. R. P.

W całokształcie poczynań organizacyjnych ośrodka oświatowego, który ustala komitet miejscowy, składający się z nieposzlakowanych powstańców, obok programu pracy naczelne miejsce zająć powinna troska o odpowiedni lokal dla realizowania ćwiczeniówek programowych. Zerwać należy zapory w zainteresowaniu wiedzą i życiem społecznym, jakimi są karczmy. Stwarzają one atmosferę podatną dla domorosłego rozpolitykowania, mędrkowania i przestępstwa. Miejsce karczmy zająć musi świetlica. Do czasu stworzenia świetlicy własnej praca ruszyć mogłaby w lokalu szkolnym lub też w oparciu o istniejące świetlice czy lokale organizacyj, dążących wyłącznie do podniesienia kultury materialnej i gospodarczej, jak n. p. spółdzielnie rolnicze i oszczędnościowo-finansowe. Zawsze dysponują one lokalem, przeznaczonym na zebrania władz spółdzielczych, które w godzinach wieczorowych jest zwykle niezajęty.

W każdej nieomal miejscowości praca oświatowo-wychowawcza zapuściła już korzenie a przy dobrej woli wspólne użytkowanie świetlicy organizacji, której program zbieżny jest, wzgl. analogiczny z założeniami i tendencjami pracy naszej, podniesie nie tylko samą wartość pracy ale przez wzajemną wymianę sił pracowniczych ułatwi współpracę i wytworzy warunki uspołecznienia obywateli i kształtowania ducha ofiarności i wiernej służby dla narodu i państwa. Ponieważ jest cały szereg zagadnień wspólnych, współpraca z innymi ośrodkami oświatowymi, wzajemna wymiana sił zawsze prowadzi do sprawniejszego wykonania programowej pracy i wspólnego języka porozumienia i powinna być utrzymana nawet po zmontowaniu własnej świetlicy. Nasuwa się pytanie, jak zorganizować należy technikę pracy i własną świetlicę wykładową. Najprzód ułożyć trzeba sieć kontaktu z współpracownikami w terenie w skalach: a) powiatowego, b) gminnego i c) lokalnego ośrodka oświatowego. Powiatowy kierownik org. skupia około siebie zespół współpracowników, którzy podzielą między siebie odcinki pracy, przy czym nie zapominać należy o wyznaczeniu odpowiedniej osoby na kronikarza oświatowego, który celową propagandą w lokalnym czasopiśmie rozbudza do pracy i uczestniczenia w świetlicy, który jest motorem wśród członków ruchu umysłowego i współzawodnictwa za pomocą opisania zebrania, dobrych fotografii, materiału liczbowego i odtwarza momenty pracy oświatowej, godne pochwały. Kierownik i jego sztab współpracowników budzić winni zaufanie we własne siły, doradzać zachęcać i realizować z góry ułożony program i starać się, by powierzony mu teren brał żywy udział w organizowaniu własnych świetlic. Jak się do tego zabrać? Wynająć należy

# Dynamit w śmietniku — to hańba dla Narodu

Zdawałoby się, że jest to rzeczą niemożliwą, aby w Polsce, której społeczeństwo należy do najbardziej patriotycznych, mogły się marnować masowo surowce służące do wyrobów materiałów wybuchowych. A jednak niestety tak jest. Używane do produkcji gliceryny dynamitowej miliony kilogramów kości marnują się na śmietnikach. Podług skromnych obliczeń co roku idzie na marne w Polsce przeszło 300.000.000 kg kości, a do przemysłu trafia zaledwie 12.000.000 kg.

A przecież są one bardzo ważnym surowcem dla całego szeregu przemysłów. Przy przeróbce kości oraz wytworów z nich otrzymujemy: oleinę — stosowaną do fabrykacji mydeł, olejów wiertniczych, smarów, środków czyszczących i polerujących, tasiem do maszyn do pisania, kalek, farb drukarskich oraz pełnowartościowych wyrobów włókienniczych; stearynę — używaną do wyrobu świec, kremów kosmetycznych, mydeł do golenia, środków polerujących metale, past do butów i mas do podłóg, sztucznych kwiatów, cynku, magnezu itd.; glicerynę dynamitową, destylowaną i farmaceutyczną stosowaną do fabrykowania nitrogliceryny, mas plastycznych, lakierów i tłuszczów syntetycznych, farb drukarskich, środków farmaceutycznych, środków konserwujących, kitów, mydeł oraz we włókiennictwie i garbarstwie. Ponadto z kości otrzymujemy mączki kostne mające ogromne zastosowanie w rolnictwie i wiele innych artykułów.

Z powyższego bardzo jeszcze nie pełnego wyliczenia widzimy, jak olbrzymie znaczenie posiadają kości dla gospodarki narodowej. Co roku sprowadzamy z zagranicy samej tylko stearyny na 300 — 400 tys. zł. Gdyby zorganizować w całym państwie racjonalną zbiórkę kości na potrzeby przemysłu, to przywóz wielu fabrykatów z zagranicy zaniklby zupełnie, eksport zaś towarów z Polski wzrósłby znacznie. I w ten sposób z niczego, bo z marnujących się obecnie kości, moglibyśmy stwarzać nowe bogactwa o wartości wielu milionów złotych rocznie.

Zmienić stan obecny na odcinku tak ważnego z punktu widzenia życia gospodarczego państwa surowca odpadkowego, może jedynie uświadomione i zorganizowane społeczeństwo, dźwigające gospodarczo Polskę wzwyż. Winno ono dokonać tego, aby ani jeden kg. kości nie został zmarnowany. Musi przeprowadzić odpowiednią propagandę oraz zorganizować zbiórkę kości.

Organizacja zbiórki nie jest trudna. Trzeba jednak poświęcić jej dużo energii i zapału. W każdym domu należy tworzyć komitety młodzieży, których zadaniem powinno być zbieranie kości po mieszkaniach i przechowanie ich do odpowiedniego zorganizowania akcji handlowej. Jednym z najlepszych sposobów handlowego podejścia do sprawy jest zorganizowanie z pośród młodych bezrobotnych spółdzielni pracy, któreby wydzierżawiły odpowiednie składy i nawiązały kontakt z przemysłem kostnym.

Obecnie hurtownicy płacą swym dostawcom zazwyczaj po 3 — 4 gr za kg kości, zaś od fabryk otrzymują przy dostawach wagonowych 6 — 7 gr.



---

próżny jasny lokal. Napewno znajdzie się wśród powstańców lub ich rodzin malarz, który bezpłatnie wyremontuje go. Zaopatrzenie świetlicy w potrzebne sprzęty jak stoły i krzesła, światło, obrazy i przedmioty dekoracyjne nie będzie trudne, jeżeli zaapeluje się do obywatelstwa. W każdym domu znajdzie się jakiś przedmiot, nadający się do użytku w świetlicy, trzeba tylko przejrzeć rozmaite schowki i strychy domów mieszkalnych. Przyznam, że we wioskach może mniej będzie zbędnych rzeczy, nadających się na montaż świetlicy ale tam, gdzie pomoc lokalnych i przyległych majątków ziemskich jest słabsza, powinno pomagać mieszczaństwo. Ale i w szeregach naszych członków, rekrutujących się z najrozmaitszych zawodów, szukać trzeba pracowników chętnych w uścielaniu sobie przyjemnego gniazda oświatowego. Starannie urządzona świetlica zdobywa łatwiej zainteresowanie dla pracy w niej i zamiłowanie do przebywania w ośrodku oświatowym. Praktycznie i gustownie urządzona świetlica jest potężnym środkiem właściwego ujęcia zajęć świetlicowych i utrzymania wysokiej frekwencji uczestników. Idealnie ujęta w planową całość praca świetlicowa zawsze zależna jest od warunków i potrzeb lokalnych i dla tego nie będzie wszędzie równą. Udzielić mogę każdego czasu i bez wynagrodzenia praktycznych wskazówek kołom miejscowym, a pozamiejscowym listownie. Pogadanki z dyskusją, gry, czytelnictwo, ciche zajęcia, gdzie to możliwe słuchanie radia, żywa gazeta we formie streszczenia najrozmaitszych wiadomości z ostatnich tygodni wraz z kroniką społeczną, kulturalną i gospodarczą, wykłady z literatury, historii, życia gospodarczego i wychowania obywatelskiego wedle ustalonego planu wykładowego, wobec całego zespołu świetlicowego oraz wieczory widowiskowe należy tak powiązać, by utrzymać uczestników w napięciu i nie wywołać znużenia. Stałą radą w tej pracy służyć będzie insp. szkolny wzgl. instruktor oświatowy przy inspekoracie szkolnym. Stałe wieczory świetlicowe w porze zimowej i w godzinach wolnych od zajęć zawodowych uczestników spełnią bardzo doniosłą rolę społeczno - wychowawczą, stają się z czasem placówką samokształcenia i szkołą zorganizowanej zespołowej pracy i samodzielności. Z góry odrzucić trzeba myśl, że ta różnorodna praca przerasta nasze siły. Pracę cechować powinno przekonanie, że chcemy służyć dobrej i szlachetnej sprawie, wyciągając nią naszych członków na wyższy poziom kulturalno - społeczny i wypełniając czas wolny od zajęć zawodowych zajęciami godziwymi jak przystoi dla powstańca. Mam dowody, że w tej pracy okazuje całe społeczeństwo należyte poparcie moralne i materialne. Ja osobiście bezinteresownie podać mogę na życzenie dokładnie opracowany program zajęć na czasokres 4 — 6 lat.

WŁADYSŁAW POCZEKAJ
b. dow. komp. Pakoskiej i odcinka pod Łabiszynem
zam. obecnie w Poznaniu, przy ul. Bł. Winklera 24.

# Zdjęcia z 15-lecia Tow. Uczestników Powst. Wlkp. w Janówcu



Delegacja Tow. Uczestników Powstania Wlkp. 18/19 im. Ig. Paderewskiego z wiceprezesem Stanisławem Mizerskim udaje się specjalnie wynajętym autobusem „Fiapol" do Janówca. Punkt zborny Księgarnia Św. Wojciecha.



Uroczyste kazanie z ołtarza wygłoszone przez Ks. Proboszcza Kazimierza Nowackiego z okazji 15-lecia Tow. Uczestn. Powst. Wlkp. 18/19 w Janowcu.



Wymarsz delegacji i organizacji pod komendą porucznika Podgórskiego, komendanta Związku Powstańców i Wojaków w Wielkopolsce.



Przewielebny Ksiądz Proboszcz Kazimierz Nowacki przypina medalik poświęcony przy relikwiach św. Andrzeja Boboli do sztandaru T. U. P. Wlkp. 18/19 w Janowcu.



Przegląd delegacji i powitanie na dworcu w Janowcu przez b. prezesa Rady Żołnierskiej i Robotników Dr. Celestyna Rydlewskiego.



Obiad żołnierski powstańczy.
Przy stole p. burmistrz Łuczak, p. prezes Dr. Bartlitz i kierownik redakcji i administracji Powstańca Wielkopolskiego druh Wasilewski, który przemawia i zachęca do abonowania Powstańca Wielkopolskiego

# Podoficerowie przeciw penetracji niemieckiej

Okazuje się, że sprawa niemiecka na naszych ziemiach zachodnich znalazła zrozumienie wśród szeregów organizacji Legionu Ziem Zachodnich.

Cytujemy apel, wydany przez Główny Zarząd Związku Podof. Rez. Z. Z. R. P. w Poznaniu do wszystkich podległych Kół.

KOLEDZY!

Po ukończeniu wojny światowej i odbyciu kampanii bolszewickiej żołnierz, wracając do swoich pieleszy domowych cieszył się, że zdołał dołożyć cząstkę swego jestestwa do wskrzeszenia Polski, o wolność, której Ojcowie nasi przelewali krew. Myśleliśmy, że spokoju tej wolnej Polski, którą krwią naszą wywalczyliśmy, nie zdoła już nic zakłócić, a szczególnie nie zakłóci tego spokoju nasz wróg zachodni — tym bardziej, że wojna światowa zgniotła butę niemiecką. Musieliśmy jednak walczyć z wrogiem wewnętrznym naszego Państwa Polskiego — z żydem — który z swoim kapitałem wkradał się i dotychczas wkrada się w rodzimy przemysł i handel polski, osłabiając polaków na ich ziemiach gospodarczo, stwarzając tym samym rzesze bezrobotnych. Społeczeństwo Polskie umiało na to zareagować i powoli a skutecznie odbiera żydom warsztaty pracy. Okazuje się jednak, że w chwili obecnej mamy do czynienia z drugim silnym wrogiem, który w szybkim tempie stara się zapanować na naszych ziemiach zachodnich. Niemiec, który po wojnie światowej gotów był do wszelkich ustępstw, wzrósł w krótkim czasie w potężne państwo i dzisiaj, trzymając w swej paszczy Sudety wilczym wściekłym wzrokiem spogląda na nasze ziemie zachodnie przemyśliwując, w jaki sposób móc je oderwać od Państwa Polskiego. Zastraszające są wiadomości, które w ostatnich dniach ukazały się w prasie, a które dają nam pogląd, jak butnie i z jakim tupetem postępuje sobie niemczyzna na ziemiach naszych. W zachłanności swojej idzie nawet tak dalece, że na budynku szkolnym jednego miasteczka pogranicznego wywieszono sztandar niemiecki z swastyką hitlerowską, w innej znów miejscowości oszpecono budynek państwowy znakami hitlerowskimi. Szczególnie miasteczka pograniczne odczuwają tę butę niemiecką, z którą obywatele niemieccy występują. Nie zapominajmy również o przedsiębiorstwach niemieckich, które obok ożywionych ongiś przedsiębiorstw polskich kwitną dlatego, że wspiera je celowo kapitał niemiecki, a ponadto popierają je — niestety — nasi ziomkowie. Musimy zdać sobie sprawę z grożącego nam niebezpieczeństwa, które nadchodzi z zachodu i w całej rozciągłości mu się przeciwstawić. Dlatego też musimy sięgnąć myślą wstecz do chwili założenia naszej organizacji i do jej nazwy. Jeżeli jesteśmy Związkiem Podoficerów Rezerwy ZIEM ZACHODNICH Rzp. P., to nie po to przyjęliśmy te dwa słowa ZIEM ZACHODNICH, aby uprawiać dzielnicowość, o co nas stale się pomawia, ale po to postawiliśmy nasz sztandar na szańcu naszej pracy obywatelskiej tutaj na ziemiach zachodnich, aby reprezentował ich kierunek i ich reakcję przeciwko ujemnym skłonnościom i błędom. Chcieliśmy zwrócić myśl polityczną polską w kierunku zagadnień zachodniej Polski. Stanęliśmy dalej na stanowisku sanacji myśli gospodarczej jak i psychiki Polaka, dla której wzorem powinny być ziemie zachodnie, oparte w tej dziedzinie o swój bogaty dorobek z czasów niewoli. Doceniając obecnie niebezpieczeństwo, grożące spoistości społeczeństwa polskiego jak i jego duszy ze strony kilkudziesięciu milionowej Rzeszy wszczepić musimy w społeczeństwo przekonanie o konieczności odwrócenia zła na naszych ziemiach zachodnich. Jest to nakaz chwili, który wymaga natychmiastowej reakcji. Wykazać musimy wrogiemu nam elementowi, że na naszych ziemiach, krwią naszą wywalczonych panować może tylko sztandar biało-czerwony.

Do powyższej sprawy powrócimy jeszcze w obszernym referacie. — W tej chwili zarządzamy, co następuje:

Członkowie naszej organizacji nie będą popierali innych przedsiębiorstw jak tylko czysto polskie, przedsiębiorcy zaś — nasi członkowie — będą do pracy przyjmowali tylko polaków. Ojczystym językiem naszym jest język polski i tym tylko językiem będziemy mówili, gdyż każdy, zamieszkujący nasze ziemie winien językiem tym władać w mowie i piśmie. Każdemu członkowi, który się do tego nie zastosuje, należy zwrócić uwagę na niewłaściwe postępowanie, nie licujące z godnością obywatela-polaka. Zwracamy również uwagę na rezolucję organizacyj, obecnego Legionu Ziem Zachodnich, która jest podana w Kurierze Poznańskim nr 328 z dnia 22. VII. br pod tytułem „Na wołanie pogranicza o pomoc nie możemy zostać obojętni". Odpowiedzmy zgodnie, że na wołanie to pospieszymy z pomocą ile nam sił starczy i na każdym kroku wykazywać będziemy naszą polskość.

„JEDNOŚĆ"

**ZARZĄD ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY ZIEM ZACHODNICH R. P.**

## WIELKI KONKURS POZNAŃSKIEGO OBWODU MIEJSKIEGO L. O. P. P.

### z okazji przypadającego w tym roku XV-lecia.

Poznański Obwód Miejski L. O. P. P. rozpisuje konkurs — dla członków i sympatyków L. O. P. P.'u oraz dla tych, którzy dotąd nie docenili wartości istnienia Ligi — jednym słowem dla wszystkich — na napisanie hasła propagującego działalność L. O. P. P.

Warunki: Hasło musi być krótkie, treściwe i przemawiające.

Hasło może być pisane prozą — lub jako utwór poetycki; w tym wypadku nie może przekraczać objętości 4 wierszy.

Nadesłane hasła nie mogą mieć zastrzeżenia autorskiego.

Poznański Obwód Miejski zastrzega sobie wykorzystanie nadesłanych haseł tak w czasie tygodnia LOPP. jak i w przyszłości.

Termin nadesłania prac konkursowych mija dnia **8 września o godz. 12-tej**. Dla prac nadesłanych pocztą, miarodajną jest data pieczątki pocztowej.

Nagrody: Poznański Obwód Miejski przewiduje i przyznawać będzie 5 nagród gotówkowych lub przedmiotowych według wyboru nagrodzonego.

I nagroda: Pieniężna w kwocie zł 50.— lub bezpłatny przelot w jednym kierunku z Poznania do Warszawy albo odwrotnie względnie na innej trasie przy równych kosztach.

Następne nagrody: Bezpłatny lot nad Poznaniem; Album XV-lecia LOPP., roczny abonament czasopisma LOPP., Skoki z wieży spadochronowej.

Prace konkursowe nadsyłać pod adresem:

**Poznański Obwód Miejski L. O. P. P.**
**Poznań — 27 Grudnia 14 m. 3**

z dopiskiem na kopercie **Konkurs XV-lecia L. O. P. P.**

Uwaga: Na przesyłanych pracach podać nazwisko i imię oraz dokładny adres.

*Ruch Towarzystw*

**TOW. POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW IM. GEN. JÓZEFA HALLERA W KĘPNIE.**

W dniu 13 ub. m. odbyło się w lokalu zebrań p. Tycowej miesięczne zebranie Tow. Powst. i Woj. im. gen. J. Hallera, na wstępie którego po stosownym przemówieniu prezesa Fenglera, zgromadzeni członkowie złożyli hołd św. Andrzejowi Boboli.

Następnie po przeprowadzeniu zwykłych formalności, przy punkcie szóstym porządku obrad, Zarząd referował sprawę nowych legitymacji członkowskich łącznie ze statutem i kwitariuszem. Po krótce omówił prezes ostatnie piękne uroczystości w Ostrzeszowie. Szczególnie zwrócono uwagę na piękny opis tej imprezy w „Powstańcu Wielkopolskim". Również zakomunikowano, że towarzystwo ofiarowało na cel nabycia karabinu maszynowego dla Armii 181,40 zł.

Dalej zebranie zatwierdziło uchwałę Zarządu dotyczącą obowiązkowego ćwiczebnego strzelania. (Już się odbyło przy dość dobrych wynikach.) W dalszym ciągu prezes towarzystwa wygłosił referat tak bardzo na czasie „Ku morzu i morzem". Przy punkcie wolne wnioski postanowiono nabyć medalik ku czci św. Andrzeja Boboli, który zawieszony będzie na sztandarze towarzystwa. Również omówiono zorganizowanie wycieczki na Jasną Górę do Częstochowy. W końcu prezes gorąco zalecił abonowanie „Powstańca Wielkopolskiego" jako jedynego pisma broniącego rzetelnie sprawy powstańczo-wojackiej wszędzie tam, gdzie tego zachodzi potrzeba. (—) Obecny.

**TOW. POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW WE WRZEŚNI.**

Przy pięknej pogodzie w dniu 17 lipca b. r. zebrali się członkowie na strzelnicy Bractwa Kurkowego na zebranie plenarne, któremu przewodniczył prezes F. Wilkus. Załatwiono szereg spraw organizacyjnych, poczym przewodniczący wręczył dyplom członka honorowego drh. Krausemu Tomaszowi, członkowi T-wa i długoletniemu prezesowi Stow. Robotn. Kat., za zasługi, położone na niwie pracy niepodległościowej przed wojną oraz pracę społeczną w wolnej Polsce. Kilka gorących słów dorzucił drh. por. J. Trawiński, prezes Okręgu 7.

Po solwowaniu zebrania przystąpiono do strzelania obowiązkowego z broni małokalibrowej o mistrzostwo na rok 1938 oraz w wolnej konkurencji o premie. Padły strzały honorowe na cześć Rzeczypospolitej z Jej Prezydentem, Armii z Naczelnym Wodzem oraz na rozwój organizacji. W wyniku zawodów, otrzymali tytuł mistrza prezes F. Wilkus, I. podmistrza Kubczak Jan, II. podm. Pęczkowski Wojciech. Do strzelania konkursowego o premie stanęli do zawodów panowie oraz członkowie. Po zakończeniu strzelań o zmierzchu, rozdano nagrody z karabinków i wiatrówki. Do ogólnej pracy w długim szeregu lat, mogło T-wo dorzucić znowu jedną kartę zapisaną na jej dobro. F. W.

**UROCZYSTOŚĆ POWSTAŃCZA W WIELICHOWIE**

W ubiegłą niedzielę po uroczystej mszy św. dokonał ks. prałat Górski przypięcia medalika św. Andrzeja Boboli do sztandaru Tow. Uczestn. Powst. Wlkp 1918-19 we Wielichowie. Uroczyste przypięcie medalika odbyło się w asyście prezesa Mikołajczaka i pocztu sztandarowego. Przed dokonaniem uroczystego aktu wygłosił ks. prałat Górski do parafian głębokie przemówienie o znaczeniu relikwij św. Andrzeja Boboli, podkreślając przywiązanie członków Tow. Ucz. Powst. Wlkp. i wierność ich do sztandaru.

**TOW. POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW W PRZYGODZICACH**

pragnie uczcić pierwszego poległego powstańca Ziemi Wielkopolskiej śp. Jana Mertkę wystawieniem pomnika w rodzinnej jego wiosce. Prace już rozpoczęto. Odsłonięcie pomnika projektowane jest na 14 sierpnia rb.

**TOW. UCZESTNIKÓW POWST. WLKP. W JAROCINIE**

Obecny skład zarządu Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918/19 r. w Jarocinie Wlkp.: Józef Myśliński, prezes — Stanisław Rasiński, zastępca; Marceli Hildebrandt, sekretarz — Edmund Przybylski, zastępca; Bolesław Skalski, skarbnik.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prezes Jan Koch w Poznaniu, ul. Pocztowa 31. Telefon 24-96. Konto P. K. O. Nr. 204 566. Administracja i ekspedycja: Wolnica 1. — Wolna sprzedaż: Ruch. Par. Księgarnia Św. Wojciecha. Kioski. — Egzemplarz 20 gr., miesięcznie 40 gr. kwartalnie zł 1,20, półrocznie zł 2,40, rocznie zł 4,80. Czcionkami Drukarni Nakładowej „Kupca" w Poznaniu. Ogłoszenia inkasuje wyłącznie administracja. Konto pocztowe rozrachunkowe 27 Poznań 1.